Rok I. Lwów, środa 26. czerwca 1907. Nr. 132.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Czerń humańska... ryje.

A więc doczekaliśmy się czarnych sotni na odwiecznie naszej ziemi. „Rizaty Lachiw“ — brzmią odezwy, rozrzucane tysiącami po całej Galicyi między ciemny lud ruski. Ale „rizaty Lachiw“ nie na wzór Gonty i Żelaźniaka, bo zato kryminał i szubienice, lecz innym sposobem, mniej jaskrawym, ale pewnym. Oto — nawołują odezwy — jedź chłopie ruski do Prusa, czekają cię tam złote góry. Będziesz darmował parę godzin na pruskim łanie, zato ci Prusacy dadzą po 3 K dziennie, i wikt jak na Wielkanoc. Będziesz czytał w czytelniach gazety jak pan. Dziewki wypasą się jak świnie (Nawit' diwka spase sia jak bezroha — dosłownie). Prusak płaci za robotę jak car (!) Więc idź chłopie, wyludnij polskie wsie, niech pan z panią i paniętami żnie zboże i niech zdycha. Ty w jesieni przywieziesz pełną torbę pruskich pieniędzy. Zaraz ze stacyi goń do notaryusza i kupuj pański łan za bezcen! Pan, który twoją krwawicą żył na żebry pójdzie, a ty na łanach dworskich zostaniesz panem. Będziesz rządził w gminie, w powiecie, w Sejmie, Radzie. I będzie miała z ciebie sławę Ruś-Ukraina od Tatr po Kaukaz! Tylko jedź chłopie z całym domem do Prusaka, którego nasi panowie boją się jak „dit'ko“ kropidła. Mazury z zachodniej Galicyi emigrują milionami do Prus i dlatego prawie już wszystkie dwory pokupili. Więc i ty chłopie krop pana, jak dyabła, gdzie tylko wlezie. Niech go własne dzieci przeklną, że im na torby nawet nie zostawił. Niech się w grobie obrócą Lachy.

„Nasi panowie siedzą w Paryżu, albo Monaco. Piją drogie wina. Grają w karty. Mają tyle kochanek co kogut żon. Miliony ludzkiej pracy rzucają w błoto. Na starość niby poprawiają się i chcąc wykupić u dyabła swe czarne dusze, budują kościółki i wpadają w długi“. (Tłumaczenie dosłowne). Prusak tego nie robi, bo to „poriadnyj chrystyjanyn“.

Pióro się wzdryga na powtarzanie tych obelg.

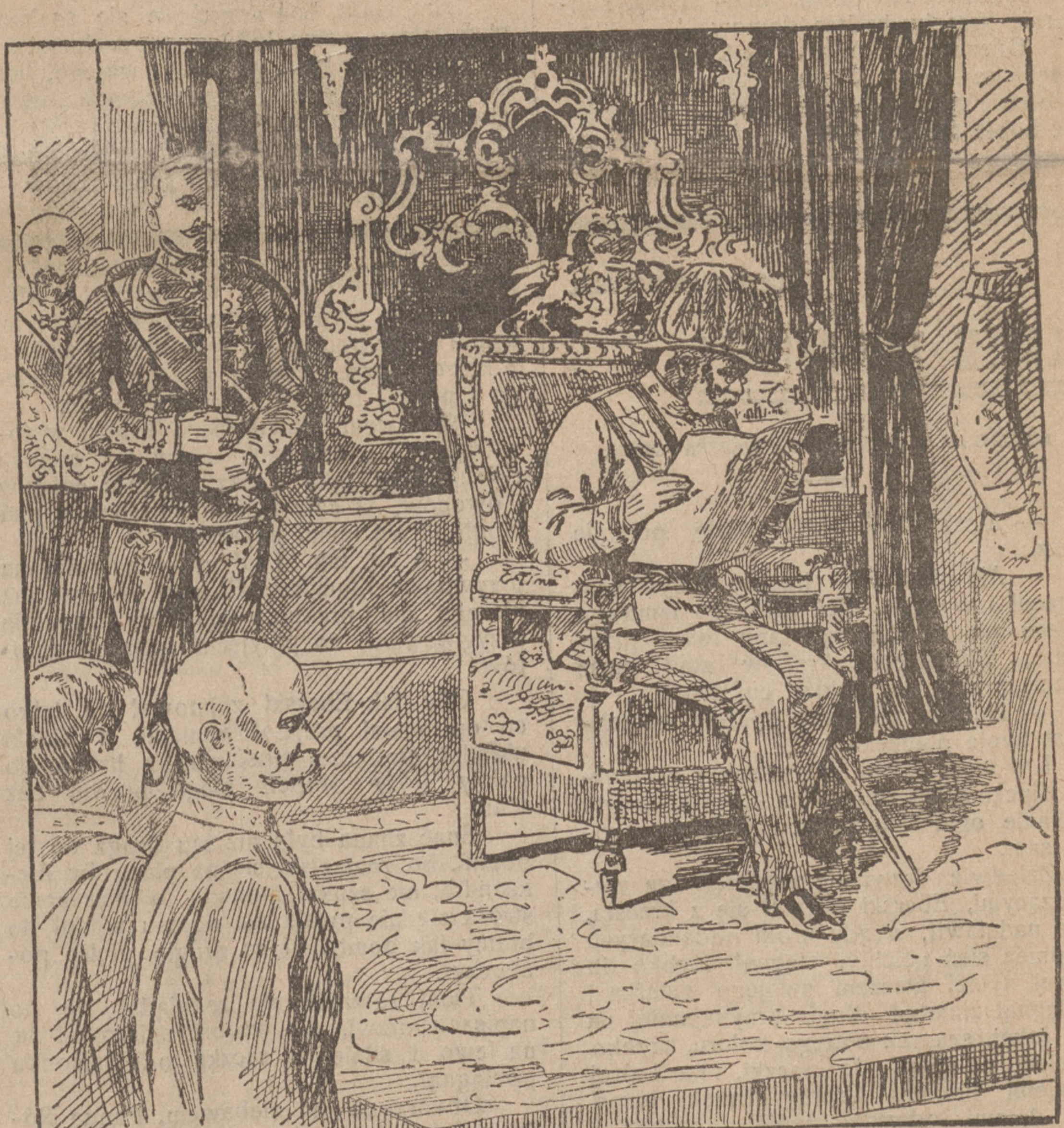
Siczownicy, Sokoli.

Marsz do Prusa, Prus kocha Rusinów. Prus daje pieniądze, żeby stąd, od Wschodu wypierać polskość! Dlatego pobraliśmy się za ręce przeciw Lachom. Nawet nazwiska nasze piszemy po prusku „Stefanowytsch“!

Kto ciekaw, niech zajrzy do naszej redakcyi, a pokażemy mu w oryginałach „szlachetną broń“ naszych „braci Rusinów“. Jest sporo druku, aby zawrócić głowę analfabecie chłopu. Ruś hajdamacka nie po San, lecz aż po Tatry sięga! Won Lachy za Tatry!

Pytamy teraz, kto jątrzy, kto ryje?! Kto wzbudza anarchię, kto dybie na własność polską w Galicyi? Przez całe wieki przelewali Polacy krew w obronie tej ziemi polskiej. Zrosili ją krwią swoją w każdej piędzi. Miliony chłopów z Mazowsza z Wielkopolski przesiedlili tu i gruntem swoim obdarowali. Dziś hajdamacka żmija, krwią naszą wykarmiona z Prusakiem, najobrzydliwszym barbarzyńcą świata się łączy, i jad swój ku nam kieruje. Dość wyrozumienia było z naszej strony, dość ustępstw. Czarne sotnie deptać trzeba w potwornym zarodku. Nie

Otwarcie parlamentu: Cesarz czyta mowę tronową.



pozwolić hulać bezkarnie garstce łotrów i opryszków.

Polacy! Nie lekceważmy tej hydry, ale od tej chwili, od dziś weźmy się do obrony naszego mienia i życia. Nie dajmy pasożytom wysysać z siebie najżywotniejszych soków. Nie ustąpmy ani piędzi ziemi hajdamackiej szarańczy, nie dajmy ani złamanego grosza na ich cele. Gdy tę czerń napiętnujemy właściwem mianem, gdy opiekę jej wypowiemy, znajdzie się ona rychło sama po kryminałach i lochach.

W solidarnej obronie skupmy wszystkie nasze siły i nie dajmy bezcześcić garstce czarnosotieńców nasze imiona, naszej czci. O walce mowy tu niema. Tu o obronę przed dziczą tylko chodzi. Jak w życiu codziennem zabezpieczamy mienie nasze przed złodziejami i włamywaczami, tak i tu asekuracyi trzeba, organizacyi obrończej.

Czerń nie przebiera w środkach. Czerń krwią naszą i pracą wyhodowana rzuca się na nas — nie lekceważmy pierwszych ciosów. Sojusz z Prusakiem jest dość poważny. Wiemy, jakie tam są te czytelnie, w których wedle brzmienia odezwy chłopi mają raj.

Kto tylko zetknął się z robotnikiem ruskim, ten wie, że gorszego robotnika, leniucha pod słońcem niema. Za cóż więc płaci Prusak bajeczne sumy?...

Do obrony, póki czas. Niech ziemiaństwo nasze zabezpieczy sobie robotnika już teraz. Zwrócić się trzeba do ludu polskiego, aby się przejął ważnością obrony praw narodowych. Nie zwlekać z tem, nie szczędzić pracy i ofiar. Szlachta, mieszczaństwo i lud polski musi stanąć solidarnie przeciw hydrze domowej!

Odezwy drukowano we Lwowie u Manieckiego i w „Drukarni powszechnej“. Społeczeństwo polskie powinno zapamiętać sobie te szczegóły.

Dr. J. W.

Co dzień niesie?

O łajdactwie pisać zamierzam, i o głupocie. Rozumie się, że łajdactwo jest czerwone, a głupota jest naszą, narodową.

Naprzód pisze: Pod gołem niebem mieszka od tygodnia robotnik Niewiadomski. Właścicielka kamienicy, hr. Łosiówna, wyrzuciła go z mieszkania zato, że niechciał głosować na Petelenza, tylko na tow. Daszyńskiego...

Potem następuje szereg inwektyw na hrabiankę Łosiównę.

Źle robi hrabianka Łoś, że nieszaleje za Daszyńskim, że kuniruje tych lokatorów którzy są jego zwolennikami. Widocznie boi się ludzi, dla których tow. Daszyński jest czemś więcej, niż politycznym drapichrustą.

Niewchodzimy w analizę uczuć panny hrabianki, ale jej abominacyę do Daszyńskiego, i do wszystkiego, co Daszyńskim trąci, dobrze rozumiemy. Mniej zrozumiałem atoli wydaje nam się oburzenie *Naprzodu*, bo w tym samym numerze czytamy:

Towarzysze podgórscy bojkotują naganiaczy Korytowskiego: fryzyera Krausa, piekarza Götza i szewca Mikulskiego. Niechaj żaden robotnik niekupuje nic u tych szkodników klasy robotniczej!

A więc tak: hrabiance Łoś niewolno oświadczyć, że niechce mieć zwolenników Daszyńskiego za lokatorów w swym domu, ale panu Daszyńskiemu wolno wzywać do moralnego i materyalnego uśmiercenia ludzi, którzy są zwolennikami Korytowskiego.

Hrabianka Łoś dopuściła się szelmostwa, ale to samo lub i gorsze szelmostwo, dokonane przez tow. Daszyńskiego, jest dziełem szlachetnem, jest czynem ideowym, godnym najgorętszego uznania.

Niechże tow. Daszyński pisze dalej w ten deseń i dalej siedzi sobie zdrów — w kryminale.

Tyle o łajdactwie socyalistycznem. Myślą o naszej głupocie narodowej natchnął mnie telegram z Pragi, donoszący, że studenci niemieckiego uniwersytetu w Pradze na odbytym meetingu domagali się ustąpienia dra Mahlera z katedry archeologii na tymże uniwersytecie, ponieważ dr. Mahler, kandydując w Galicyi do parlamentu jako syonista, zdemaskował się tem samem jako nienależący do narodowości niemieckiej.

Tak postępują Niemcy z człowiekiem, który między nimi żyje, ich język uważa za swój, i koło niemieckiej wiedzy położył pewne zasługi.

My zaś tego samego człowieka, który nieumie słowa po polsku, który deklaruje się jako ciężki wróg naszego narodu, który szczeka na nas jak pies na księżyc — my tego samego człowieka wysłaliśmy do parlamentu jako rzecznika spraw galicyjskich!

Pewien mądry rebbe syonistyczny zapytany, nad czem się tak zamyślił, rzekł:

— Ja miszlę, że gdyby wszystkie drzewa były jedno drzewo, a wszystkie wody była jedna woda i ta woda stała pod tym drzewem, a gdyby wszyscy ludzie byli jeden ludź, a wszystkie siekiery była jedna siekiera, i ten ludź wziął te siekierę i ściął nią to drzewo, a ono wpadłoby do tej wody... ajwaj, co to byłby za plusk!

Gdym zaś ja ten telegram z Pragi przeczytał, to pomyślałem sobie także: gdyby wszyscy ludzie galicyjscy byli jeden ludź, a wszystkie baty były jeden bat, a gdyby ktoś wziął ten bat i temu galicyjskiemu ludziowi wlepił nim a retro pięcset oblewanych... Boże mój, jakażby to była sprawiedliwa kara za nasze niedołęstwo i naszą głupotę!

70

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Masz słuszność, poszlę po nie zaraz.

— Ale głupstwo! trzeba, żebyś sam poszedł i wybrał. Weź drugiego famulusa i niech on za tobą wybrany towar przyniesie; kilkadziesiąt kroków ztąd masz przecie przepyszny zakład cukierniczy.

— Dobrze mówisz, spełnię natychmiast twoje polecenie.

I w tejże chwili, zawoławszy służącego, Klucki sklep opuścił, a Eberski w tym wulkanie ogni sztucznych i prochu pozostał sam.

Zaledwie drzwi się zamknęły za wychodzącymi, Eberski porwał się z krzesła, ucho nadstawił, a gdy kroki oddalających się przez sień ucichły, sięgnął szybko do prawej tylnej kieszeni swojego tużurka i wyciągnął ztamtąd długi, przynajmniej na parę łokci, sznurek żółtego koloru, szybko również podbiegł do paczki, na której wielkiemi literami Czarny Franek przed paru dniami odczytał napis: „proch“ i zaczął w dno jej wkręcać z energią i siłą śrubkę, przez środek której przechodził właśnie ów lont.

Ta śrubka nosiła już na sobie dowód niepospolitego geniuszu jej wynalazcy. Nie była podobną do wszystkich śrubek i dla specyalnego celu została wymyśloną.

Przy tej operacyi Eberski nie stracił więcej czasu nad pięć minut. Gdy skończył wkręcanie przyrządu, sznurek upuścił na ziemię, zręcznie drugiem pudełkiem zasłonił miejsce i ścianę tej puszki, w której umieścił swój przyrząd. Spełniwszy to, usiadł czemprędzej na tym samym stołku, z którego przed chwilą pożegnał Kluckiego i począł bębnić palcami po stole.

Niebawem zjawił się i Klucki w towarzystwie służącego, który na swoich rękach niósł taką wielką obfitość cukrów i owoców, iż cały legion nadobnych pań mogłoby się niemi nakarmić.

— A no, tak to lubię! — zawołał na przywitanie Kluckiego Eberski — teraz już niczego nie brakuje, jesteśmy zupełnie przygotowani do przyjęcia naszych aniołów!

Gdy tak Eberski zajmował się tylko co opisanemi przygotowaniami, a Klucki układał słodycze, posłaniec z listem do panny Róży Stopen biegł prawie bez tchu.

Snać znaną była już mu droga do tej bogini, bo znalazłszy się na placu św. Aleksandra, nie szukał numeru, o mieszkanie stróża się nie pytał, ale odrazu wpadł do bramy jak bomba, i na drugie piętro poskoczył.

Tutaj również nie rozglądał się po napisach drzwi, ale wprost skierował się na lewo i silnie za rączkę od dzwonka pociągnął.

Otworzono mu niebawem. Panna Róża z góry już była uwiadomioną o tej uroczystości, w której wraz z ukochanym miała uczestniczyć i przygotowaną była do wizyty.

Wraz z nią w pokoju zastał posłaniec prześliczną blondynkę, wieku której określić bardzo trudno było. Zdawała się świeżą i dlatego młodą bardzo, a poważny wyraz twarzy, oko rozumnie patrzące, zdradzały dojrzałość.

Posłaniec oddał list i pilnie, bystro wpatrywał się najpierw w twarz panny Róży, a potem w twarz jej towarzyszki. Przy obserwacyi tej drugiej coś nim wstrząsnęło. Oburzenie to, czy może jakie inne uczucie, albo też wprost fizyczne wrażenie, pochodzące od przejętego wilgocią powietrza, jakie w tym dniu otoczyło ziemię, trudno by było orzec.

Posłaniec przez długą chwilę milczał, tak, jakby chciał dobadać się myśli w tych młodych mózgach, wpatrywał się wciąż w twarze kobiet bacznie.

Panna Róża szybko przebiegła oczyma list, rzuciła go na stół i zawołała:

— No, idziemy, Jaś na nas czeka!

— Proszę pani! — zawołał nieśmiało posłaniec.

— A czego?

— Panowie już mają trochę w czubkach... Tam nie bardzo przepiecznie.

— Jakto?

— No, jak wiadomo. Tam prochu dużo, fajerwerków, padnie iskra i można w powietrze jak ptak wylecieć.

— Et, bredzisz! Tam, gdzie jest pan Eberski, niema żadnego niebezpieczeństwa, zawołała panna Róża, ubierając się szybko i zachęcając również do ubierania się swoją towarzyszkę.

Posłaniec widocznie przyszedł do przekonania, że ani jego uwagi, ani perswazye na nic się tutaj nie przydadzą. Zamilkł więc, a natomiast z prawdziwą chciwością zwrócił swoje oczy ku pismu Eberskiego, które porzuciła na stole panna Róża. Minęło chwil parę, kobiety były już zupełnie gotowe i nadziewając rękawiczki, wychodziły z pokoju.

(C. d. n.)

U nas i na świecie.

Z trzydniowych feryi parlamentarnych skorzystali ruscy i socyalistyczni posłowie galicyjscy w ten sposób, że przyjechali do Lwowa święcić tryumfy pierwszych swych występów na arenie politycznej we Wiedniu.

Panowie Hudec i Diamand na zgromadzeniach ludowych z właściwą sobie swadą chełpili się, że oni to

na treść mowy tronowej

wpłynęli, że rząd, licząc się z ich potęgą, w orędziu cesarskiem sprawy socyalnej natury wysunął na pierwszy plan.

Że tak nie jest, wie o tem każdy nieuprzedzony tak dobrze, jak i o tem, że Cesarz nasz od dawna już w ustach ludu i robotników przydomek „Dobrotliwego" uzyskał, bo dobro tego ludu roboczego było w znacznej mierze treścią trosk jego panowania.

Więc nie dziw, że i teraz, otwierając uroczyście parlament, przyobiecał i w zakresie socyalnym wiele zmian i opiekę swego rządu.

Ale o tem lwowscy Diamandy ludowi nie mówią, przeciwnie, oni grają rolę butnych szermierzy niezadowolonych ze sukcesów, zwłaszcza

z przyszłej szkoły

i zaopatrzenia wdów i sierót po robotnikach.

„Wolnej szkoły" trzeba ludowi roboczemu, woła p. Diamand, tak samo wolnej, jak

wolnej miłości.

No, chyba na te dwie rzeczy lwowski brylantowy poseł długo będzie musiał czekać!

Szkoła polska i Sakrament małżeństwa, to dwie świętości, których nigdy niedotknie plugawa ręka czerwonej międzynarodówki.

W odmienny nieco sposób zabawili się we Lwowie posłowie klubu ruskiego.

Oto na poniedziałkowem zebraniu uchwalili, że klub ruskich posłów we Wiedniu, ma nosić nazwę

„Ukraińskiego klubu".

Miejsza jednak byłoby o nazwę; ważniejszą jest druga uchwała: „że posłowie ukraińscy mają wejść w ścisłe porozumienie z niemiecką lewicą".

Uchwała ta łamie bezpowrotnie sojusz co dopiero zawarty ukraińców z moskalofilami, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że posłowie staroruscy wystąpią natychmiast z ukraińskiego klubu.

Koło polskie

odbyło onegdaj posiedzenie, na którem, po dokonanej zmianie odnośnego § statutu swego — wybrało trzech wiceprezydentów.

Wybrami zostali: dr. Głąbiński, dr. Dulęba i ks. Pastor.

Następnie uchwaliło Koło postawić dr. Starzyńskiego jako kandydata swego na wiceprezydenta Izby poselskiej.

Z temi wiceprezydenturami a zwłaszcza z prezydenturą w Izbie od tygodnia już odbywają się prawdziwe sztuki łamane na arenie politycznej, tak jakby od osoby która zasiędzie na fotelu prezydyalnym zawisł przyszły los Austryi.

Przecież to jasne jak słońce — że stronnictwo najliczniejsze w Izbie — a jest niem

socyalno-chrześcijańskie,

powinno mieć pierwszeństwo w desygnowaniu prezydenta ze swego łona.

Gdzie tam — inne stronnictwa — niechcą uznać tego i handryczą się już cały tydzień między sobą, probójąc swych sił i wpływów.

Ostatecznie zdaje się, że dzisiaj zostanie wybrany

Dr. Weisskirchner,

bo za tym kandydatem oświadczyło się onegdaj i Koło polskie.

A w tym wypadku było ono właśnie języczkiem u wagi.

W kwestyi językowej

a mianowicie — równouprawnienia języków nie — niemieckich w obradach parlamentu,

polscy posłowie

oświadczają się zgodnie za takiem równouprawnieniem, lecz tylko w teoryi, gdyż w obecnym składzie wprowadzenie do Izby poselskiej wszystkich innych języków krajowych, obok języka niemieckiego, doprowadziłoby prawie do rozbicia parlamentu centralnego.

Byłaby to nowa wieża „Babel",

wyrażając się innemi słowy.

Z RADY MIEJSKIEJ.

(POSIEDZENIE Z 24. CZERWCA.)

Odnośnie do poprzedniego posiedzenia Rady miejskiej, omawiano na wczorajszem zebraniu sprawę wysłania delegatów na „Zlot Sokołów" do Pragi. Ze względu natomiast, iż rzecz ta już przedyskutowaną była, przystąpiono wprost do głosowania. Uchwalono zatem po myśli całej prawie opinii społeczeństwa, tak jak należało, 31 głosami przeciwko 17 nie obesłać Zlotu, natomiast wysłać gratulacyjny telegram. Równocześnie prawie z zapadnięciem uchwały, nadesłała Rada m. Pragi telegram, z zapytaniem ilu delegatów Lwów wysyła i kiedy wyjeżdżają. W załatwieniu dalszych punktów porządku dziennego udzielono p. H. Chauerowi, właścicielowi fabryki powozów i kowalskiej pracowni udzielono pożyczki 4000 kor. płatnej w 8 latach. Następnie mianowano Władysława Mięsowicza dyrektorem szkoły Kordeckiego, dyrektora Zakładu miejskiego sierót Teofila Wunscha, posunięto do IX. rangi. Rozdzielono stypendya z fundacyi ś. p. Kisielki, oraz, kilka darów z łaski, odpraw i zaliczek.

Aresztowanie morderców.

Inspektor policyi z Gródka p. Furman zawiadomił onegdaj policyę lwowską, iż w nocy na 22-go b. m. popełniono w gminie Tuligłowy (pow. Sądowa Wisznia) rozbójnicze morderstwo na szynkarzu Gedalim Schlaffie, o czem daliśmy krótką notatkę. Mordercy zastrzelili go dwoma strzałami z rewolweru, żonę jego zaś poranili śmiertelnie sześcioma strzałami.

Mordercy po dokonaniu zbrodni zrabowali około 300 koron w gotówce, cztery weksle na łączną kwotę 2.100 koron, złoty zegarek damski z łańcuszkiem, dwie złote bransolety, z których jedna wysadzana brylancikami, druga ze złotą dwudziestokoronówką, złoty pierścień z dyamentem, złoty pierścień bez kamyka, złoty łańcuszek i pozłacany zegarek.

Podejrzenie padło na Piotra Czybaka, Stefana Hałuszkę recte Buchtiaka i Teodora Tyszyka, którzy w dniu krytycznym zabawiali się w karczmie przez trzy godziny. Prócz nich nikogo więcej w karczmie przez cały dzień nie było. Zbrodniarze byli w towarzystwie kobiety ślepej na jedno oko, Maryi Czybakowej. Marya Czybakowa wraz ze swym zięciem Teodorem Tyszykiem mieszkają we Lwowie pod l. 10 przy ul. Króla Leszczyńskiego. Agent policyi lwowskiej Baziuk wraz z innym agentem uplanowali pójść do mieszkania ich w nocy i wszystkich razem przytrzymać, tymczasem około 2-giej popołudniu żołnierz policyjny zawiadomił agenta Baziuka, iż z Gródka przybyli dwaj żandarmi i nieodnosząc się do tutejszej policyi, poszli na własną rękę do mieszkania Maryi Czybakowej.

Baziuk udał się natychmiast i zastał obu żandarmów, przeprowadzających rewizyę, przy której znaleziono w szufladzie Teodora Tyszyka sześciostrzałowy rewolwer, dwa złote pierścienie, złoty zegarek damski kryty, złotą obrączkę i dwa duże płócienne pugilaresy. Wszystko to zabrali żandarmi, aresztując Maryę Czybakową i zięcia jej Teodora Tyszyka. Piotr Czybak, syn Maryi, uciekł z domu, widząc nadchodzących żandarmów i ukrywał się we Lwowie po szynkach i trzeciorzędnych hotelach.

Onegdaj o 1-szej godzinie w nocy przyszedł do domu, wywołał żonę swą Barbarę i zabrał na nocleg do hotelu Podolskiego przy ulicy Gródeckiej. Kobieta podaje, iż całą noc przesiedziała na schodach w obawie, aby jej mąż co złego nie zrobił, gdy bowiem usypiała, świecił jej w oczy świecą i wpatrywał się w nią dziwnie zmienionemi oczami.

Dopiero wczoraj w południe udało się agentowi Baziukowi przytrzymać Piotra Czybaka w szynku „pod rybą" przy ulicy Gródeckiej, gdzie od dwu dni przychodził w towarzystwie drugiego mężczyzny, ubranego po miejsku, z którym razem jedli, pili pilznera i mieniali raz banknot 50-cio koronowy, drugi raz 20-koronowy. Mężczyzną owym jest niezawodnie trzeci zbrodniarz Stefan Hałuszka, który do tej chwili się ukrywa.

Świadkowie zeznali, iż Piotr Czybak przed trzema dniami chodził obdarty, onegdaj dopiero po powrocie z Gródka sprawił sobie nowe ubranie i począł bawić się po szynkowniach.

Piotra Czybaka, który jest najniezawodniej uczestnikiem morderstwa, oddano do więzień śledczych, żonę jego zaś Barbarę pozostawiono na wolnej stopie.

Walka o przyszłość Rosyi.

Okazuje się, że i te wojska które z Królestwa do Rosyi zabrano też nie są bynajmniej pewne. Z Petersburga donoszą mianowicie o nowych aresztowaniach z powodu wykrycia

spisku rewolucyjnego

w warszawskim okręgu wojskowym. W koszarach warszawskich znaleziono bardzo

wielką ilość odezw rewolucyjnych. Z Kijowa donoszą, że dowódca i oficerowie tej brygady saperów, która niedawno podniosła bunt zostali aresztowani. Nadto zdegradowano wielu podoficerów. Zaburzenia rewolucyjne w wojsku powtórzyły się w Odessie. W batalionie saperów Nr. 11, wybuchł bunt. Z wielkim trudem udało się, kozakom przywrócić porządek. Kilkunastu żołnierzy zostało przy tem ranionych, a wielu aresztowano.

Stołypin żyje w ciągłym strachu. Przeniósł się już znowu do innego mieszkania. Mieszka obecnie w pałacu carskim na wyspie Jetagina, którego dzień i noc strzeże kilkuset kozaków, policyantów i tajnych agentów. Nadto zarządzono jeszcze bardzo daleko idące środki ostrożności. Stołypin opuszcza swoje mieszkanie tylko dwa razy w tygodniu, a to wyjeżdżając do cara z raportem.

Sfery wyższe nie są zadowolone z polityki Stołypina. Podobno prowadzą przeciw niemu usilną agitacyę. W każdym razie z gabinetu ministeryalnego ustąpić ma 3 ministrów. Kaufman ustępuje podobno dlatego, że oświadczał się

za autonomią uniwersytetów.

Napady i rabunki nie ustają. W Międzyrzeczu (gubernia wołyńska) banda rabusiów napadła na stacyę kolejową i ograbiła kasę. Rabusie zabili jednego urzędnika.

W Odessie, w szkole prywatnej Ginzburga wybuchła

bomba,

leżąca na półce. Wybuch spowodował wielkie zniszczenie. Z ludzi nikt nie raniony, gdyż wobec zawieszenia wykładów nikogo w gmachu nie było.

W Krasnojorsku dokonano przedwczoraj w nocy napadu na odwach w celu uwolnienia aresztantów. Przy wymianie strzałów zabity został dowódca warty i dwóch z napadających. Część aresztowanych zdołano uwolnić.

O ile wiadomości są pewne, rząd dopiął do swego i dowiedział się, co uradzili rewolucyoniści na zjeździe w Londynie. Mianowicie w Mitawie aresztowano cały komitet socyalistyczny ze zjazdu londyńskiego. W skonfiskowanych papierach były także szczegółowe zapiski, odnoszące się do samego zjazdu i

rezolucye zjazdu.

Wiele jednak rządowi z tego nie przyjdzie. Przygotowania do wyborów do nowej Dumy już się rozpoczęły. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło telegraficznie gubernatorom zarządzenie natychmiastowego układania list wyborców do Dumy państwowej, na zasadzie nowego prawa wyborczego z dnia 16. b. m., oraz aby przedsięwzięto środki w celu ogłoszenia listy wyborców nie później, jak 7. sierpnia. Wskazówki o podziale zjazdów wyborczych na kurye ogłoszone będą w jak najkrótszym czasie.

Jak złodziej złodziei w pole wyprowadził.

Przed paru miesiącami spotkałem na korytarzu w dyrekcyi policyi Michajła Pawluka, notorycznego złodzieja, a którego i ja miałem zaszczyt znać osobiście, bo był on niegdyś stróżem na ul. Kaleczej w tym domu, w którym mieszkałem. Pilnował go policyant.

Hultaj ucieszył się, gdy mnie zobaczył, bo po dawnej znajomości na moją instancyę u komisarza liczył.

— Proszę Pana — rzekł Pawluk — jeżli mnie tera wsadzą do ciupy, to będzie ze mną szlus.

— A to czemu? Przecie już nieraz siedziałeś!

— Nibym siedział, ale zeszłego roku byłem kapusiem*). Zwiedzieli się o tem inni, co to kradną, i jak do jednej celi z nimi mnie zamkną, to mnie te zbóje zamęczą a przez zemstę żyć nie dadzą. Może pan dobre słowo powie za mną u komisarza. Ja nic niezrobił. Zegarek jakiegoś oficera o guzik u surduta mi się zawadził, a oni zaraz mnie capnęli, niby żem to chciał ukraść.

— Ja w takich delikatnych sprawach orędownikiem być niemogę, a niech Michajło na przyszłość nosi surdut bez guzików, to i w takie paskudne nieszczęście Michajło nie wpadnie.

Po tej życzliwej radzie poszedłem swoją drogą, nietroszcząc się o losy Pawluka.

Aż onegdaj spotykam go rozmawiającego z dorożkarzami przed Grandhotelem. Uradował się na mój widok chłop, jak gdyby rodzonego brata zobaczył.

— A więc Michajło żyje jeszcze? — śmieję się do niego. — Musiałeś się wtedy wywinąć z kryminału, co?

— Nieudało się, proszę pana. Ciuknęli mnie na trzy miesiące. Jużem myślał, że lepiej się powiesić, ale Pan Bóg zlitował się nademną, i niedał mi zginąć w kryminale. Ino mnie zakwaterowali w ósmej celi, a już poszło po całym korytarzu: kapuś jest! kapuś jest! Myślałem sobie, że będzie mi tera gorzej niż w piekle, ale bez noc we śnie i ze strachu wielkiego wykombinowalem sobie, jak się ratować.

— I cóż Michajło wykombinował?

— Nie byle co. Pytają mi się zaraz drudzy złodzieje: na długo przyszedłeś? Na rok! — mówię. A za co cię zahatrzyli? Bo — powiadam — udało mi się grubsze cejco (kradzież kosztowności). Możeby mnie spietraszyli na pół roku tylko, ale niechciałem wydać, gdziem siekańce zakopał. Jak usłyszeli, że mam zakopaną żółciznę, to zaraz złagodnieli do mnie. Jeden po drugim, że to przedemną mieli wyjść z ula, brał mnie na stonę i prosił: powiedz, gdzieś zakopał, to odgarnę i przechowam u siebie, a po roku zabierzesz sobie. Ja zaś każdemu mówił pod sekretem: jak będziesz miał wyjść, to ci powiem, ino przysięgnij się, że mnie nie skrzywdzisz i wszystkiego sobie nie zabierzesz. Tak się każdy klął i sumitował na zbawienie, duszy, że sumiennie przechowa wszystko, a tymczasem każdy był dla mnie jak ten miód słodki i przylepny. Tytoniem się dzielili ze mną i kuszaniem (jedzeniem) też. A wychodził który z ciupy, tom go durzył, że w parku stryjskim pod wieżą, z drugiej strony jak wejście... Jak mnie wypuścili, tom bez ciekawość poszedł zobaczyć, czy bardzo szukali hycle tego skarbu. To mówię panu, że świnie chlewa tak nie zryją, ile tam oni dziur nakopali. Aż pod fundamenta się wiercili. pogany zatracone. Wczoraj jeden z nich, Szymko Bułany, spotkał mnie na Krakowskim placu i hajda na mnie, że to — powiada — breszyłem jak pies. Alem go zamalował w szczękę i na dziada (policyanta) zacząłem wołać, tak się zaraz odwalił w Smoczą ulicę... Ciężkie życie, proszę pana, i człowiek musi rozum silić, aby nie zginął.

*) Kapuś oznacza wśród złodziei zdrajcę, który przed policyą zdradza swych towarzyszy, albo i zawczasu uprzedza ją o planowanej przez nich kradzieży.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Prospera B., — gr.-kat. Onufrya Prep.

We środę rzym.-kat. Jana i Pawła M. — gr.-kat. Akilyny.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We wtorek (po raz ostatni w bieżącym sezonie) „Porwanie Sabinek“, komedya w 4-ech aktach F. i P. Schönthanów, gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We środę (wznowienie) „Flirt“, komedya w 4-rech aktach M. Bałuckiego. — Gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We czwartek „Grube ryby“, komedya w 3-ech aktach Michała Bałuckiego. — Gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W piątek po raz 2-gi „Flirt“, komedya w 4-rech aktach M. Bałuckiego. Gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W sobotę wyjątkowo o godzinie wpół do 4-tej po południu „Polowanie na zięciów“, komedya, w 4-ech aktach Labiche'a i Delacour. Przedostatni gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Rozwydrzeni rzeźnicy. Rzeźnicy zapowiedzieli, że na czas zlotu sokolego, podwyższą ceny mięsa około 8 halerzy na funcie! Takie podwyższenie cen, byłoby najbezczelniejszem zdzierstwem, tembardziej, że ceny bydła spadają ciągle. Jaskrawą dalszą ilustracyą lichwy mięsnej, uprawianej przez rzeźników, jest szczegół, że np. w piątek kupowali rzeźnicy gotową cielęcinę po 38 centów za kilogram, sprzedawali zaś ją następnie po 80 centów! Wobec takiego rozboju okazuje się, że drożyźnie mięsa nie są winni „agraryusze“, ale jedynie i wyłącznie tylko rzeźnicy, a w dalszym ciągu, że i otwarcie rumuńskiej granicy nie o wieleby ceny mięsa obniżyło, jeżli rzeźnik musi od wy

łożonego kapitału zarobić dziennie 100 procent.

Jest już najwyższy czas do prawdy by ostatecznie przedsięwziąć konkretne środki, zapobiegawcze tym bezczelnym zdzierstwom rzeźników, bo cierpliwość ma także swoje granice!

Fatalne cięcie. Powołując się na wczorajszą notatkę naszą pod powyższym tytułem zapewnia nas p. Hawryszkow, właściciel handlu owoców w bazarze miejskim, że nie on zadał Sumarze cięcie w policzek, lecz Sumara, szarpiąc się z nim, sam ranę tę nożem sobie zadał.

Przejechanie bicyklem. P. Leopold Żarczyński, jadąc dziś rano nieostrożnie na kole ulicą Kordeckiego, przejechał i potłukł ciężko trzyletniego chłopaka, bawiącego się na ulicy.

Poświęcenie kamienia węgielnego. — W dniu 30. czerwca, w drugim dniu Zlotu o godzinie 9-ej rano poświęca Sokół II. kamień węgielny pod własny gmach, który stanie u zbiegu ul. Szeptyckich i pl. Unii brzeskiej.

Na uroczystość tę zaprasza Wydział Sokoła wszystkich druhów, którzy nie będą zajęci ćwiczeniami na boisku Zlotowem, jakoteż patryotycznych Lwowian.

Pogotowie ratunkowe udzieliło przez wczoraj i dzisiejszą noc pomocy w ośmnastu wypadkach. Zgłaszający się otrzymali przeważnie rany bądź od kłótliwych towarzyszy, bądź przez własną nieostrożność. Jest też kilka wypadków przebicia.

Poważniejszej natury są dwa wypadki: Dorożkarz Jan Bugaciewicz, otrzymał w szynku przy ul. Zielonej l. 47 pięć ran od siedzącego obok gościa. Przyczyny tak ciężkiego poranienia Bugaciewicz wytłumaczyć nie umie.

Ulicą Łyczakowską wiózł uczeń blacharski Karol Adamowski wykonaną robotę i bosą nogą nastąpił na duży kawał szkła, przyczem przeciął sobie nogę tak, że zawezwane pogotowie ratunkowe musiało założyć mu opatrunek.

Hojny dar. Towarzystwo rękodzielników „Gwiazda" otrzymało hojny dar od jednego z mieszczan lwowskich, który zastrzegając, aby aż do jego śmierci nazwisko jego nie było publicznie ogłoszone, złożył na ręce prezesa „Gwiazdy" p. Michała Walichiewicza gotówką 20.000 koron, aby umożliwić towarzystwu projektowaną budowę nowej sali i drugiego budynku mieszkalnego dla członków.

Pojedynek na pistolety. Dziś o godzinie 5-ej rano na jednej z polanek w Hołosku wielkiem odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy panami R. i Ł., z którego obaj wyszli — zwycięzko, gdyż strzały obustronnie chybiły.

Sędziowie w śledztwie. Wyższy sąd krajowy we Lwowie wytoczył dyscyplinarne śledztwo adjunktom sądowym w sądzie sokalskim: Sylwestrowi Pełechowi i Szymonowi Knopfowi za jaskrawe szachrajstwa i nadużycia wyborcze, oraz tendecyjne prowadzenie dochodzeń sądowych. Zbrodnicza działalność obu tych „panów", była w swoim czasie szeroko w prasie polskiej omawianą i już wówczas żądano jak najsurowszego ukarania tych „działaczy". Pełech jest Rusinem, Knopf zaś wychrztą, który jednak znów wrócił na wyznanie mojżeszowe.

Celem przeprowadzenia dochodzeń dyscyplinarnych wyjechał do Sokala radca sądu wyższego p. Dworski.

Koncert „Tamburzystów". Z technickiego kółka Tamb. „Dźwięk", otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie. Skoro zmierzch zapadnie — zapłoną różnokolorowe ognie i popłynie pieśń drżąca i cicha — to znów burzą grzmiąca — pobudzi ptaki uśpione i drzewa obudzi, a za nią wzejdzie w serca i dusze „miłość, kojąc troski i żale, spowijając świat cały" marzeniem. A wieczór ten urządza w czwartek 27. b. m. o godzinie 7·30 w parku Kilińskiego, Techn. kółko Tamborzystów „Dźwięk". — Wstęp wolny.

X. Zjazd Lekarzy i przyrodników Polskich odbędzie się od 22—25 lipca b. r. we Lwowie. Dotychczas zgłoszono powyżej 500 wykładów ze wszystkich niemal dziedzin nauk przyrodniczych i lekarskich. W przeddzień Zjazdu odbędzie się o 9-tej wieczór zebranie w hotelu Georgea. 22 b. m. o 8-mej rano Msza w katedrze, poczem posiedzenie w teatrze, wieczór wielki festyn na wystawie. 23. lipca popoł. wycieczki do Dublan, Pustomyt, Lubienia i Woli dobrostańskiej. 25. lipca wieczór odbędą się na boisku wystawy zapasy drużyn Tow. Zabaw ruch. i raut urządzony przez miasto na przyjęcie Zjazdu.

Srebrne wesele święcili wczoraj pp. Janowie Ihnatowiczowie — rodzina szeroko znana, tak w mieście, jak i w kraju.

Popis szkoły muzycznej prof. Pollaka odbędzie się w dniach: 25-go czerwca b. r. kursów niższych o godzinie 10-tej rano i 2-giej po południu, kursów średnich (wstęp wolny) i dnia 26-go czerwca b. r. kursu najwyższego — z współudziałem panny S. Wittlin. Początek o godzinie 3-ciej po południu. Produkcye odbędą się w sali kasyna miejskiego (ul. Akademicka l. 13).

Pomysłowa złodziejka. Dzisiaj udało się przytrzymać niebezpieczną złodziejkę w osobie służącej. Niewiasta ta dwudziestokilkuletnia służyła od kilku lat w kilkunastu domach we Lwowie, w każdym zaś pod innem nazwiskiem. Po dobrem obłowieniu się u danych chlebodawców, służbę porzucała i dla zatarcia śladów ukrywała się gdzieś przez jakiś czas.

Jesienna sesya Sejmu galicyjskiego zwołaną zostanie dnia 10-go września i obradować będzie około 3 tygodnie. Jak wiadomo, ta dodatkowa sesya poświęconą będzie głównie uchwaleniu ordynacyi wyborczej do Sejmu, oraz załatwieniu niektórych ważniejszych spraw, które podczas sesyi wiosennej, z powodu braku czasu nie weszły na porządek dzienny obrad Sejmu. Preliminarz budżetu na rok 1908 nie przyjdzie pod obrady, ale zapewnie uchwalone będzie prowizoryum budżetowe, gdyż nowy Sejm, który wyjdzie z nowych wyborów, będzie się mógł zebrać dopiero na wiosnę 1908 r.

Nad nową ordynacyą wyborczą do Sejmu dziś już najgorliwiej pracują — Rusini. Ich komitety narodowe zwołują ustawicznie wiece, na których agitują za czteroprzymiotnikowem głosowaniem do Sejmu.

Z teatru. Ostatni tydzień przed wyjazdem dramatu do Krynicy i ostatnie występy gościnne M. Frenkla.

Dziś we wtorek po raz ostatni w bieżącym sezonie daną będzie znakomita komedya Schönthanów „Porwanie Sabinek", z niezrównanym Frenklem w roli dyrektora Striese.

Na środę i piątek wznowioną zostanie w doskonałej obsadzie wyborna komedya M. Bałuckiego pod t. „Flirt", z Frenklem w roli Flirtowskiego.

We czwartek na liczne żądania powtórzone będą „Grube ryby" Bałuckiego z Frenklem w roli Wisłowskiego.

W sobotę wyjątkowo o godzinie wpół do 4-tej po południu przedostatni gościnny występ M. Frenkla w roli notaryusza Duplan'a w wesołej komedyi francuskiej „Polowanie na zięciów".

W sobotę przedostatnie przedstawienie o godzinie 9-tej wieczór ku uczczeniu zlotu Sokołów, danem będzie uroczyste przedstawienie, które rozpocznie Kantata M. Sołtysa pod t. „Hymn Sokoli", wykonają połączone chóry: Akademicki, Echa, Lutni, Sokoła, Technicki i Towarzystwa muzycznego, z udziałem „Muzyki narodowej" pod osobistem kierownictwem kompozytora. — Nastąpi „Prolog" St. Rossowskiego, wygłoszony przez S. Chmielińskiego, artystę naszej sceny, i „Apoteoza Sokolstwa", obraz z żywych osób, układu artysty malarza St. Jasieńskiego. — Zakończą „Śluby panieńskie" Fredry, z pp. Gostyńską w roli Dobrójskiej i Fiszerem w roli Radostana.

Bilety na to przedstawienie nabywać można wyłącznie w kasie zamawiań teatru.

W niedzielę ostatnie przedstawienie dramatu w bieżącym sezonie i ostatni pożegnalny występ M. Frenkla w komedyi Bałuckiego „Klub kawalerów".

Mściwy mąż. Leon Sos, spotkawszy swoją żonę z którą od dłuższego czasu nie żyje, pokłócił się z nią na ulicy Hetmańskiej i zadał jej cios, pchnąwszy ją kilkakrotnie nożem.

P. Adolf Teliczek, właściciel masarni prosi nas o zaznaczenie, że p. Włodzimierz Sz., który spowodował wczoraj aresztowanie kieszonkowca Gimpla na pl. powystawowym, nie jest jego wspólnikiem, tylko zarządcą jego restauracyi na wystawie.

Przedmieścia lwowskie zaczynają się nareszcie europeizować. W dzielnicy żółkiewskiej założone będą na ul. Balonowej i Piastów latarnie gazowe w najbliższych dniach, na ul. Tkackiej i Wilczków zakładają obecnie rury wodociągowe. Na tych dwóch jednak ostatnich ulicach brak jednak kanałów, tak, że mieszkańcy tych ulic wylewają pomyje na ulicę. To już jest mniej europejski zwyczaj. Magistrat powinien pomyśleć o wybudowaniu kanałów na tych ulicach, tembardziej, że na

ulicy Tkackiej istnieje rów pełen nieczystości kloacznych, które od paru miesięcy zatruwają powietrze. To niedość, że magistrat przedstawia na obecnej wystawie kanały i ścieki ulic, trzeba, aby one były i na ulicach miasta zaprowadzone.

Z KRAJU.

Księgarz uciekł. Seweryn Komoniewski, właściciel księgarni w Tarnopolu, uciekł, dopuściwszy się tamże mnóstwa oszukańczych długów. Rozpisano za nim listy gończe, a księgarnia znajduje się w sekwestrze.

ZE ŚWIATA.

Łakomy towarzysz. Przed kilku dniami nadał król duński socyalno-demokrat. radnemu miasta Aarhus Andersenowi, order Danebroga, za zasługi około szerzenia wstrzemięźliwości. Do orderu tego przywiązany jest również tytuł szlachecki. Andersen przyjął order i tytuł, kiedy zaś partyjni jego towarzysze czynili mu z tego powodu wyrzuty, on bronił się tem, że order ów dostał nie jako socyalista, ale jako propagator wstrzemięźliwości od trunków. Partya zażądała odeń by order królowi odesłał, kiedy zaś Andersen uczynić tego nie chciał, zwołano zgromadzenie i wykluczono go z partyi.

Korespondencye Redakcyi. *W. H.* Dziękujemy zą wyjaśnienie o M. Do sprawy tej wrócimy jeszcze.

L. D. w Oleszowie. Poczta rzeczywiście niemogła 1 koronę przyjąć, tylko musiała żądać, aby pieniądze przekazem wysłać. Zresztą na zamówieniu samem jest wyraźnie powiedziane: i przesyłam równocześnie prenumeratę... przekazem pocztowym.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Dziś przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa o głośne w mieście naszem ub. roku napady rabunkowe, dokonane na osobach studenta Br. Vörösa, 16-go listopada i woźnego Banku akc. związk., Grzegorza Tuziaka 31-go grudnia. Obszerniejsze sprawozdanie w jutrzejszym numerze.

Odezwa.

Do Szanownych mieszkańców miasta Lwowa!

W dniach 29. i 30. czerwca 1907 obchodzi całe Sokolstwo polskie wielkie święto: Sokół Macierz we Lwowie święci uroczyście jubileusz 40-letniego istnienia.

Miasto Lwów może być dumne z tego, iż było kolebką pierwszego polskiego Towarzystwa sokolego, które się stało macierzą całego polskiego sokolstwa.

Dziś w szeregach naszych służą dziesiątki tysięcy najlepszych synów Ojczyzny, służą wszyscy, którzy czynem chcą współdziałać we wielkiem dziele odrodzenia Narodu — dziś Sokolstwo polskie obejmuje wszystkie dzielnice Polski i na drugiej pół kuli woła — żeśmy nie zginęli.

Na wielkie nasze święto zlecą Sokoły polskie ze wszystkich stron Ojczyzny.

Niechżeż gród nasz powita gości znakiem sokolim, który na czas uroczystości zabłyśnie w oknach mieszkańców miasta, niech świątecznym strojem i rzęsistem ozdobieniem okien, Lwów okaże drogim Gościom, że raduje się Ich przybyciem, że gorąco raduje się świętem sokolem i jak był polskiego sokolstwa kolebką, tak dzisiaj raduje się serdecznie nieustannym potężnym pochodem polskiej idei sokolej.

TELEGRAMY.

Olbrzymie strejki.

Rzym. W Medyolanie proklamowano strejk piekarzy całych Włoch na 48 godzin. W prowincyi Piacenra ma wybuchnąć strejk generalny.

Śmierć na granicy.

Skałat. Rosyjska straż graniczna zastrzeliła wczoraj Marksa Meckara, poddanego austryackiego. Bliższych szczegółów brak.

Trębacz pułku — mordercą.

Neusatz. Trębacz tutejszego pułku piechoty Jan Veszeiszky zakradł się w nocy do restauracyi Rittera i zrabował znajdujące się w kasie pieniądze. Gdy zbudzona hałasem Ritterowa weszła do sali, Veszekszky zarąbał ją. Na jej wołanie wbiegła 14-letnia córka Ritterów, którą morderca również zabił.

W przededniu rewolucyi.

Paryż. Poseł portugalski ogłasza notę, w której oznajmia, że prezydent ministrów Franco, przebywszy przed paru dniami do Lizbony, był przedmiotem demonstracyi. Kilkuset ludzi strzelało z rewolwerów. Policya również dała ognia. Dwie osoby zginęły, 40 jest rannych. Następnego dnia ponowiły się rozruchy. Obecnie w całym kraju spokój. Król wyjechał do Abrantes.

Lizbona. Jak słychać, król się wzdraga zatwierdzić proponowane przez prezydenta gabinetu Franca ostre zarządzenia z powodu wydarzeń w nocy dnia 18-go b. m.

Lizbona. Policya wtargnęła do pewnej szkoły, gdzie studenci śpiewali marsyliankę. 1 profesora i kilku uczniów poraniono.

Arsenał w ogrodzie.

Warszawa. Do Kielc donoszą z Męciwy, że w ogrodzie niejakiego Biernata, znaleziono zakopany olbrzymi skład broni. Odkopano 350 browningów, 180 karabinów systemu Mausera i kilka tysięcy nabojów karabinowych i rewolwerowych. Biernat był w czasie rewizyi nieobecny, żonę jego Zofię uwięziono.

Pożar fabryki Schöllera.

Katowice. O pożarze w przędzalni bawełny Schöllera donoszą ze Sosnowca, że pożar wybuchł wieczorem i ogarnął z żywiołową siłą całą fabrykę, która spłonęła doszczętnie. Straty wynoszą kilka milionów rubli. Charakterystycznym jest szczegół, że gdy straż ogniowa wezwała ludność do niesienia pomocy w ratunku, a ludność powolna temu wezwaniu pospieszyła z pomocą, żandarmerya i policya kolbami i szablami biła i odpędzała ludzi od bram fabryki.

Bojowcy przy pracy.

Warszawa. Do domu Nr. 1 przy ulicy Maryańskiej, weszło kilku ludzi i ujrzawszy oa podwórzu pracującego majstra bednarskiego, Dyonizego Koskowskiego, 61 lat liczącego, kilku strzałami położyło go trupem, zanim zdołał zwrócić uwagę na napastników.

Pracujący razem z Koskowskim 15-letni wychowanek, Stanisław Masłowski, rzucił się w pogoni za napastnikami, ale jeden z nich w bramie domu odwrócił się i celnym strzałem w głowę położył chłopca trupem. Sprawcy uszli.

Na placu przed dworcem kolei Wiedeńskiej, nieznani sprawcy zastrzelili Wacława Bednarczyka, ucznia szkoły technicznej kolejowej, syna portyera kolejowego. Stało się to o godzinie 12-tej w południe. Sprawcy zbiegli.

Czarna ręka.

Frankfurt. Donoszą z Nowego Orleanu: Czternastu Włochów, członków „Czarnej ręki" porwało 8-letniego chłopca i zażądało zań okupu w kwocie 5000 dolarów. Chłopca tego znaleziono później zaduszonego, pokrajanego na kawałki. Uwięziono 9 osób, między temi i kobietę, która złożyła fałszywe zeznania. Obawiają się lynchu.

Rewolucya winna we Francyi.

Paryż. „Petit Parisien" donosi, że Marceli Albert przez cały czas ukrywał się w dzwonnicy w Argeliers.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Potwierdza się wiadomość, że pewna liczba żołnierzy 17-go pułku piechoty udała się onegdaj bez pozwolenia z Agde do Beziers. Gdy o północy żołnierze ci powrócili do Agde, ujęto ich i umieszczono w pociągu, który stał przygotowany do odjazdu. Tymczasem przybyły 91 i 92 pułk piechoty, oraz 15 pułk dragonów, aby czuwać nad wsadzeniem do wagonów żołnierzy 17 pp., którzy mają być przewiezieni do nieznanego miejsca przeznaczenia. Wydano wszelkie zarządzenia celem uniemożliwienia ucieczki żołnierzy 17 pp., oraz wmieszania się ludności podczas odjazdu pułku. Pociąg z żołnierzami 17 pp. odjechał i nie przyszło do żadnego wypadku. Spodziewają się, że pułk ten przeniesiony będzie do Briancourt.

Albert wobec winiarzy.

Argieliers. Marcelego Alberta przyjęto tu entuzyastycznie. Był on na posiedzeniu członków komitetu ochrony interesentów winnych i wygłosił z dachu domu komitetu mowę do ludności.

Narbonne. Albert oświadczył na posiedzeniu komitetu, że Clémenceau zobowiązał się wypuścić wszystkich aresztowanych z powodu ostatnich rozruchów i wycofać wojsko w razie, gdy zwolennicy Alberta wrócą do spokoju.

Przyjęto rezolucye w kierunku dalszego prowadzenia pokojowej walki aż do spełnienia żądań producentów wina.

Czesi za Weisskirchnerem.

Wiedeń. Klub czeski uchwalił głosować na posła Weisskirchnera przy wyborze prezydenta Izby.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

STANISŁAW BRANDOWSKI. 20)

Potomek Dybidzbanów

NOWELA Z ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ.

(Ciąg dalszy)

Pan Michał skierował swe kroki w stronę kościoła, a znalazłszy go już otwartym, ukląkł u stopni wielkiego ołtarza i modlić się począł. Ale wątpliwości, które nim wczoraj miotały, teraz opuściły go zupełnie; w modlitwie jego przebijała się siła ducha i niezłomne postanowienie. Właśnie kończył modlitwę i bijąc się w piersi mówił: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! gdy poczuł, że ktoś jego głowy dotyka; obejrzawszy się spostrzegł proboszcza, który trzymał nad nim wyciągnięte ręce i ustami poruszał, jak gdyby go błogosławił.

— Idźcież, panie Michale, w imię Boże tam, dokąd obowiązek was wzywa, a ja się za was modlić będę i łaskę niebios wam wyjednam.

Pan Michał ucałował stopnie ołtarza i wyszedł z kościoła. Wróciwszy do domu i widząc panią Małgorzatę krzątającą się koło śniadania, zdziwił się niemało.

—Lubuniu, po co wstajesz tak rychło?— odezwał się z wyrzutem do żony. „Powinnaś się wywczasować, odpocząć — nie wiesz już, co ci doktór powiedział?

— Gdzie mnie tam o spaniu myśleć! — odparła pani Małgorzata żałosnym głosem.

— Ale powinnaś, Małgosiu...

— Są jeszcze inne obowiązki i powinności, od których się wymówić nie można.

Podczas śniadania pan Michał prawie sam siedział przy stole, bo żona jego co chwilę wychodziła do kuchni, aby płacz stłumić i łzy otrzeć, które się jej do ócz cisnęły.

— Pewnie Kozera zaraz przyjedzie — odezwał się do żony i spojrzał na zegarek.

Zaledwie to powiedział, gdy przed domem dało się słyszeć trzaskanie z bata i bryczka stanęła przed bramą. Pani Małgorzata drgnęła i śmiertelna bladość powlekła jej twarz, przedtem zaczerwienioną od płaczu.

— *Laudetur Jesus Christus!* — odezwał się Kozera wchodząc do pokoju i rozcierając ręce, bo na dworze, od rana było trochę chłodno.

— *In saecula saeculorum* — dokończył pan Michał i obtarłszy wąsy ucałował starego przyjaciela.

— Michale, zbieraj się, im rychlej wyjedziemy, tem więcej kaczek przywieziemy naszej dobrodziejce.

— Pan Władysław także na polowanie się wybrał? — spytała pani Małgorzata młodego Kozerę.

— Skoro tatko pozwolił...

— Władyś ma racyę, pani dobrodziejko, skoro ojciec pozwolił sobie rozrywki, czemu i syn jej niema użyć!

Pan Michał zarzucił na siebie płaszcz i zbliżył się do żony, aby ją pożegnać. Gdy ją do siebie przycisnął, czuł, że przechodziły po niej nerwowe dreszcze.

— Małgoś moja, połóż mi się ty do łóżka i prześpij się jeszcze trochę.

— Dobrze, Michasiu... jedź z Bogiem i... wracaj...

Gdy to mówiła, zdawało się, że jakieś konwulsye wstrząsają nią od stóp do głowy; wargi jej drżały od tłumionego płaczu i ledwo na nogach utrzymać się mogła.

— Chodźmy — odezwał się Kozera i zmierzył ku drzwiom, bo czuł, że mu się koło serca źle robi.

Pan Michał jeszcze raz ucałował żonę i wyszedł z pokoju. Pani Małgorzata widziała tylko oknem, jak wszyscy trzej wsiedli na bryczkę, potem rozległo się trzaśnięcie z bata i konie ruszyły z miejsca. Chciała jeszcze patrzeć za nimi, ale słabo jej się zrobiło i bolesny kurcz rozorał jej piękne, znękane lica.

— Basiu! — zawołała i chwiejnym krokiem zwróciła się ku drzwiom do sypialni wiodącym.

Nadbiegła Basia, a potem krzyk się zrobił w całym domu. Zbudzono czemprędzej Malczewską, aby pospieszyła do pani...

Tak tedy stało się, że podczas gdy pan Michał ze wsi wyjeżdżał, aby w obronie zacnej sprawy z rycerskim animuszem krew swą przelewać, równocześnie w domu przodków jego młody Dybikubek na świat przychodził.

(C. d. n.).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed połudn.	po połudn.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. -- Kursujące tylko w niedzielę i święta † -- w niedzielę i święta od 26/9 do 15/9 literą F -- w niedzielę i święta, a od 1/6 do 31/8 codzień §

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż. Eleganckie urządzenia w najnowszych stylach, ramy z lustrami i konzolami własnego wyrobu po nader nizkich cenach -- poleca Franciszek Zeiser, pasaż Mikolascha, obok owocarni. 296 IV

BERGERA
PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

Pianino

całkiem nowe, kilka miesięcy grane tanio do sprzedania. Moszkowicz, ulica Jagiellońska 3.

Służący 14—18 letni zostanie przyjęty w Drogueryi Mra Hahna we Lwowie, Grodecka 87. 955

Parcele pod budowę Sobieszczyzna 6. 935

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
Brylanty
po średnim kursie
zawsze w wielkim wyborze
J. Dąbrowski Lwów
ul. Hetmańska 4. 959-3

Znaleziono klucze

20. czerwca koło teatru. Właściciel zechce się zgłosić po odbiór do Redakcyi „Gońca“ Podwale 7.

Pragnę znajomości przystojnej panny (niemki) Adres: Ferdynand Lwów, poste-restante. 967

Pokój, przedpokój od 1. lipca do wynaję cia. — Ulica Dwernickiego 22 B. 964

Kobietę do roznoszenia gazet poszukuje biuro gazet Olszewskiego, ulica Kilińskiego 1. 965

Na zlot Sokoli!

Kawę, herbatę, lody, chłodniki, nalewki owocowe, świeże ciasta o każdej porze poleca CUKIERNIA **Karola Witoszyńskiego** Lwów, Łyczakowska 11. Lokal otwarty do 1-szej w nocy. 966

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
Szadkowski & Kopczyński
Lwów, pl. Bernardyński 3.
poleca broń myśliwską wszelkich systemów.

Zaraz do wynajęcia dwa mieszkania po trzy pokoje z kuchnią i przynależytościami w parterze -- w tem wielki salon razem lub oddzielnie we willi ul. Zamkowa l. 19. Bliższa wiadomość na miejscu lub w kancelaryi ul. Kopernika l. 12, I. p.

Senzacyjna nowość!
Na wzburzonej fali

powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim“ — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Ofiara powodzi, czeladnik krawiecki St. Piechociński prosi o pomoc, nie ma się w co ubrać, ani co jeść. Datki w pieniądzach lub odzieży — choćby najmniejsze przyjmuje. Ul. Zyblikiewicza 8.

Dla obrony życia i mienia

Rewolwery różnych systemów, Browningi małe i duże, Piepery automatyczne,
poleca najtaniej

SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI
Lwów, pl. Bernardyński 3.

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Wyprzedaż

z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki
w Publicznej Hali Aukcyjnej
pasaż Mikolascha. 504

Masło

naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 4 zł. 96 ct. **Józef Konstanty Barnas, Szepesófalu** Węgry. 871

Wdowa z 4-giem dzieci prosi litościwych ludzi o wsparcie. Łaskawe datki, choćby najmniejsze, przyjmuje Kochanowskiego 31. Anna Chandziak — Lwów.

Nagrobki kamienne tanio do nabycia, ulica Łyczakowska l. 103, Lwów. 950

Okazya!
Pozostałe towary z dawnego lokalu
Kołdry

po kor. 4, 7 i 9. Wełniane i kitowe po kor. 10, 12, 14, 16, 20 do kor. 30. — Jedwabne atłasowe po kor. 22, 28, 30 i wyżej. Ogromny wybór materyi meblowych, dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na łóżka itp. — Łóżka żelazne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie i meble salonowe — polecają 903

J. Schuster i K. Toczyski
Lwów ul. Trzecia Maja 5.

Z powodu

wielkiego zakupna materyałów prowadzonych w naszem magazynie, pomimo znacznego podrożenia, cen nie podwyższamy, lecz po dawniejszych nizkich cenach — jakoteż kołdry, materace, poduszki, własnego wyrobu po cenach najniższych sprzedajemy 647 I

J. DREXLER SYNOWIE
Lwów, plac Kapitulny l. 2.

Ochraniaj twoją żonę!

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.
932

Meble gięte! -- Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

ADOLF TELICZEK
właściciel
pierwszorzędnego handlu wędlin i wyrobów masarskich
we Lwowie przy ulicy Akademickiej l. 16.

odszczególniona dyplomem honorowym złotym krzyżem i medalem na wystawie paryskiej

zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, że na czas trwania tegorocznej **wystawy hygienicznej** wzniósł na placu powystawowym dwa pawilony w których odbywać się będzie w oczach Publiczności **wyrób hygienicznych kiełbasek** za pomocą specyalnych maszyn najnowszego wynaazku, tudzież podawanie potraw i wyszynk wszelkich napojów. Piwo eksportowe i Salwator z Browarów Lwowskiego Towarzystwa Akc. — Wino austryackie, węgierskie, francuskie i hiszpańskie. Szampan. — Usługa rychła. — Ceny najniższe. 812

Skład Obrazów, Ram
M. KUCZABIŃSKI
WE LWOWIE, UL. CZARNIECKIEGO 2.
i Galanteryi.

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane ◆ nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ◆◆◆ pod redakcyą:

Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Polskiej“ bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka“, dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy. Ilustracye najlepsze pierwszorzędnej wartości

Prenumerata roczna 6 K 80 h, półroczna 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową. ◆ Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, ul. Hausnera l. 7.

Maniszewski i Meinhart
Księgarnia i Skład nut
we Lwowie pl. Halicki 3

poleca

Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.
Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20
Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.
Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. -- Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.
Welfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.
Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.
Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskutecznia księgarnia odwrotną pocztą.

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

2 kor. 50 hal.
kosztuje promesa na los austr. Czerw. Krzyża do ciągnienia 1. lipca. Gł. wygrana 30.000 K.

4 koron
kosztuje węgierski los państwowy do ciągnienia 28. czerwca br. Główna wygrana 150.000 koron.

5 kor. 50 hal.
kosztuje 6 losów na kościół św. Elżbiety lub stow. „Sokół“ we Lwowie. Ciągnienie najbliższe 27. września b. r.

Prosimy zażądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.

Dom bankowy i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.